Nr 169. Kraków, 27 Lipca — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra „Czasu" o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: **W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33), w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . „ 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. „ 5 —

Kraków 26 lipca.

Lord Derby w depeszy do posła angielskiego w Petersburgu lorda Loftus z d. 14 czerwca r. b., doniósł o swojej rozmowie z hr. Szuwałowem mianej d. 12 t. m. Depesza ta należy do zbioru dokumentów przedłożonego teraz parlamentowi (*blue book*, księga niebieska). Lord Derby powiedział wtedy posłowi rosyjskiemu, że powstańcy w posiadłościach tureckich nie chcą poprzestać na reformach administracyjnych, lecz domagają się niepodległości, a przynajmniej autonomii; natomiast Porta przystaje na reformy, ale nie przyzna prowincyom swoim autonomii. Z tego więc wyciąga minister angielski takie następstwo: że albo Sułtan będzie zmuszony nadać autonomię Bośni i Hercegowinie na podobieństwo Serbii i Rumunii, albo powstańcy pobici, będą musieli poddać się. Zapewne nie daleko do tego, że mocarstwa będą musiały wystąpić w roli pośredników, lubo chwila ta jeszcze nie nadeszła.

Otóż gabinetowi angielskiemu wcale o to nie chodzi, kto zwycięży, byle wojna się skończyła. Ale już d. 29 t. m. lord Derby dobitniej wskazał, że należy Serbię upomnieć, aby się nie narażała na wojnę wytępiającą. Tymczasem w Reichstadzie zastrzeżono się wprawdzie przeciw utworzeniu państwa udzielnego z prowincyj na Turcyi zdobytych, ale zarazem oznaczono, że mogą nadejść okoliczności wymagające wdania się mocarstw dla zapobieżenia następstwom wojny. Nie tyczy się to jednak wstrzymania wojny, lecz znaczy, iż Turcya nie będzie mogła pozbawić Serbii autonomii, a Serbia nie będzie mogła zawojować posiadłości tureckich.

Otóż ostatnie depesze z widowni wojny, jak je przyniósł nam wczoraj telegram stambulski, każą przewidywać, że chwila ta zbliża się, w której zdaniem gabinetu londyńskiego cel wojny może być osiągniętym, a natomiast według myśli przewodniczącej naradom reichstadzkim wypadnie porozumieć się na nowo, jak sobie trzy cesarstwa skojarzone postąpić mają. Nie zachodzi już przewidywany wypadek zdobycia na Turkach Bośni i Hercegowiny i utworzenia carstwa Serbskiego, ale bliską jest obawa, że Turcy wtargną do Serbii i strącą księcia Milana, nałożą kontrybucyę, osadzą swojem wojskiem twierdze i zawojują kraj ten ponownie. Wojsko bowiem tureckie przekroczyło już granicę serbską, a wojsko serbskie dotąd zaczepnie działające, przechodzi do wojny odpornej.

Jeśli notami dyplomatycznemi nie zdołały rządy europejskie powstrzymać Serbii od wypowiedzenia wojny Porcie, to trudniej jeszcze będzie takiemiż notami zastanowić wojsko tureckie na granicach serbskich. Rosya zaś takie zajęła wobec powstańców i Serbii stanowisko, iż nie może zostawić tych krajów na łasce zwycięzcy, jak się to stało przed dziewięciu laty z Kretą. Anglia wielceby sobie życzyła, aby w Serbii Rosya została upokorzoną i pozbawiła się wszelkich sympatyj u Słowian tureckich, które na nią liczą jako na wybawcę. Mimo zatem szczerego zamiaru uniknięcia wdania się, trudniej Rosyi byłoby poświęcić Słowian tureckich, niż ryzykować interwencyę. Sądzimy przeto, że Rosya nakłaniać będzie Austryę do wdania się, nie mogąc sama jedna interwencyi przedsiębrać, bez narażenia się na odosobnienie, od którego ją tylko Cesarz Wilhelm wyratował, jak to wykazaliśmy ze źródeł bardzo autentycznych.

Nie wiemy, jak dalece jenerał Ignatiew będzie miał wpływ po swojem do Petersburga przybyciu na decyzye rządu rosyjskiego, ale i tak nadchodzi czas porozumienia się nowego nad dalszemi krokami. Czy porozumienie to ma znów wymagać nowego zjazdu monarchów, albo narad ich kanclerzów, lub też czy wystarczy na to dyplomatyczna korespondencya, w każdym razie stoimy przed bliskim wypadkiem. Dziś znów z Berlina puszczono myśl zwołania kongresu, lecz nie możnaby liczyć na gotowość Anglii do przystąpienia, jak nie przystąpiła do memoryału Gorczakowa. Wojna może jeszcze przeciągać się, ale samo wtargnięcie Turków do Serbii jest już pobudką dostateczną do podjęcia rokowań względem nowej zmienionej sytuacyi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Warszawa 20 lipca.

Nie wielka bierze ochota posłania wam od nas wiadomości, bo w kraju smutno z wielu bardzo powodów i nie zanosi się wcale na lepsze. Coraz bardziej dawna odrębność królestwa niknie w centralistycznym systemie cesarstwa, a ostatnie resztki dawnej autonomii giną w powodzi ciągłych reform, jakiemi nas obdarza Petersburg. Najważniejsza i najsmutniejsza dla naszego kraju jest zmiana sądownictwa, sprawiająca prawdziwy przewrot w wymiarze sprawiedliwości. Jakie przyniesie ona owoce, trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć, ale trudniej jeszcze zrozumieć, że najwyższa władza dla systemu politycznego poświęca jednę z najważniejszych podstaw społecznych. Dawne sądownictwo miało może niektóre wady, potrzebowało, jak się to wszędzie działo, od czasu do czasu pewnych zmian lub ulepszeń, ale zapuściło w kraju tak głębokie korzenie, że można powiedzieć, zrosło się było z jego społeczeństwem i oddawało mu prawdziwe i gruntowne usługi. Jeżeli mimo tylu przewrotów, zmian i nieszczęść ten biedny kraj do reszty nie zginął i w zupełną dezorganizacyę nie popadł, to głównie zawdzięcza to sądownictwu, które przyzwyczaiło ludność do prędkiego i słusznego wymiaru sprawiedliwości.

Gdyby rząd był pragnął rzeczywiście dobra kraju, byłby działał powoli, z roztropnością, w formie próby i przygotował przynajmniej kraj do zmiany tak ważnej, prowadzącej za sobą prawie przemianę stosunków społecznych. A w żadnym razie nie byłby wprowadzał do sądownictwa języka rosyjskiego. Ale w Petersburgu wyszedł ukaz nakazujący reformę, naznaczono datę jej zaprowadzenia w życie, zamianowano nowych urzędników, jak oficerów do pułku, i narzucono *ab irato* nowe sądownictwo kilku milionom ludności, która w dawne prawo się wżyła, rozumiała je i prawie trzy ćwierci wieku niem się rządziła. Trzynastego czyli według starego kalendarza pierwszego lipca ustały dawne sądy, zamknięto senat, uroczyście zaś otworzono w dawnym pałacu Paca nowy sąd okręgowy. Prawosławny arcybiskup Leoncyusz jakby w kraju schizmatyckim, poświęcał gmach w asystencyi superintendenta ewangielickiego i warszawskiego rabina, dla okazania tej wielkiej tolerancyi, którą się szczyci cesarstwo. Zauważano z przyjemnością, że X. Zwoliński, administrator warszawski, wszedł do sali dla odebrania przysięgi od małej liczby katolików, dopiero po ustąpieniu z niej urzędowych przedstawicieli cerkwi. Mowy były dosyć bezbarwne, ale przynajmniej poważne. Unikano w nich widocznie alluzyj politycznych i starano się przynajmniej załagodzić obietnicami smutne wrażenie, jakie reforma sądowa w kraju całym sprawiła.

Podobno ludzie przysłani z Petersburga dla zajęcia ważniejszych posad mają reputacyę urzędników zacnych i uczciwych. Nie należą oni do szkoły milutynowskiej, z której się składał komitet urządzający i nie pokazują przynajmniej do tej chwili, tej nienawiści do wszystkiego co polskie i co nosi charakter naszej przeszłości historycznej, do której nas przyzwyczaili rosyjscy reformatorowie po 1863 r. Są między nowymi sądownikami ludzie prawego charakteru, pragnący nawet może pracować szczerze dla kraju, ale to bynajmniej nie zmienia doniosłości reformy, nie wiele nawet ulży położeniu kraju Lepiej zapewne mieć do czynienia z ludźmi uczciwymi, ale w Rosyi nie mogą oni dać żadnej gwarancyi krajowi, będąc narzędziem dawno obranego systemu, przeprowadzonego z całą ścisłością. Zresztą dobre chęci nie wystarczają w sądownictwie, a między ludźmi zajmującymi najwyższe posady w nowym ustroju, wielu jest takich, którzy nie odbywali żadnych wyższych nauk prawnych. Wszyscy zaś bez wyjątku kraju naszego nie znają, jego zwyczajów i jego dawnych ustaw, nawet języka. Blizko tysiąc urzędników spadło z etatu dla tego, że nosili polskie nazwiska, że byli katolikami i dostatecznie nie władali językiem rosyjskim.

Do tej chwili nikt jeszcze nie wie, jak nowe sądy funkcyonować będą, nikt dokładnie nie zna nowych instrukcyj, nikt objaśnić nie umie lub nie chce, w jaki sposób reforma będzie wprowadzona w życie. Zamieszanie panuje ogólne. Wielka liczba adwokatów warszawskich mających sławę prawie europejską nie chce brać wcale udziału w nowem sądownictwie, a wymiar sprawiedliwości zostaje w zawieszeniu i nie wzbudza zaufania w ludności. Wszyscy się pytają o wiadomości, wszyscy żądają objaśnienia, nikt nic nie wie, nikt odpowiedzieć nie umie. Język rosyjski jest obowiązujący, obowiązujący wszędzie; dopiero przed dwoma dniami przyszła wiadomość z Petersburga, że w niektórych razach wolno będzie używać *obcych języków*. To znaczy, że można *słownie* używać języka polskiego jeżeli strony nie rozumieją po rosyjsku. Te zaś stanowią ogół, bo jeżeli młodzi ludzie wychodzący ze szkół obeznani są z językiem rosyjskim, to żyjące dziś pokolenie i stanowiące społeczeństwo, jest zupełnie obce językowi urzędowemu, nie mówiąc już o ludności wiejskiej, nie mającej o nim żadnego wyobrażenia. Komisarze włościańscy po kilku latach pobytu w kraju, jakkolwiek prowadzili korespondencye w języku rosyjskim wyuczyli się wszyscy doskonale po polsku, gdyż byli w ciągłej styczności z ludnością polską i w konieczności być dla niej zrozumiałymi. Tekst jednak obowiązujący ma być zawsze rosyjski.

Wyżsi urzędnicy nowego sądownictwa widzą podobno całą trudność nawet materyalną zaprowadzenia reformy, co się w języku urzędowym nazywa, „iż kraj nie był dostatecznie przygotowanym do tak wielkiego dobrodziejstwa." Rozpuszczają wieści, a co dziwniejsza zdaje się nawet w kołach politycznych zagranicą, iż cesarz miał czynić wymówki byłemu dyrektorowi Komisyi Sprawiedliwości Senatorowi Małkowskiemu, że go źle objaśnił i przedstawił mu położenie fałszywie, jakoby kraj z upragnieniem czekał reformy. Cesarz Małkowskiemu wymówek robić nie mógł, bo go wcale nie widział; a gdyby nawet był jego rady zasięgał, to można być pewnym, że w tym tonie nie byłby do niego przemawiał. Reforma postanowioną została od dawna, należy do ogólnego systemu russyfikacyi kraju i zniesienia wszelkich odrębności Królestwa, a cesarz Aleksander bynajmniej nie miał zamiaru przed nią się cofnąć, ani zważać na położenie tego biednego kraju, który od lat trzynastu jest wystawiony na próby najróżnorodniejszych zmian i kierunków. Podobno minister Pahlen był rzeczywiście przeciwny wprowadzeniu w Królestwie reformy sądowej, ale nie mógł się oprzeć prądowi, który rządzi dzisiaj w Petersburgu i poświęca najważniejsze i najżywotniejsze interesa kraju, jego przeszłość i jego przyszłość dla fanatyzmu politycznego.

Paryż 22 lipca.

(B.) Po czterodniowych obradach, pomimo obrony monopolu uniwersyteckiego przez najznakomitszych mowców z lewicy senackiéj, pomimo nawet dwukrotnego wystąpienia gabinetu w osobach ministrów oświaty i wyznań, senat położył swoje *veto*, większością bowiem 144 głosów przeciw 139 nie dopuścił reformy Waddingtona do szczegółowéj dyskusyi. Wrażenie tem głosowaniem sprawione jest tu silne: o ile miłe dla jednych, o tyle przedmiotem gorzkich utyskiwań dla drugich. W głosowaniu tem republikanie chcą widzieć nie tyle może chęć stronnictwa zachowawczego, aby utrzymać raz przyjętą zasadę, ile raczéj chęć krzyżowania działalności Izby niższéj i osłabienie gabinetu. Przewidują przeto, że ośmielona tem zwycięstwem większość zachowawcza senatu, zechce także położyć swoje *veto* w sprawie mianowania merów, i stawiać będzie przeszkody na każdym kroku i w każdéj okoliczności. Gdy z innéj strony namawiają Izbę niższą do odpowiedzenia wyzwaniem na wyzwanie, przeto do odrzucenia z ustawy budżetowéj całego rozdziału dotyczącego budżetu wyznań. Gdyby Izby francuskie wstąpiły w istocie na tę drogę wzajemnych sporów, przyszłość Rzpltéj wcale nie w różowych przedstawiałaby się nam barwach. Lecz ufać jeszcze się godzi, że przypisywana większości zachowawczéj chęć odrzucenia zarówno także ustawy o merach, nie ma podstawy. Naczelnicy téj większości nie stracą z uwagi, że jeżeli dzisiejsze *veto* senatu winno być uważane za poszanowanie raz przyjętéj zasady, za fakt mający na głównym celu zapewnienie ustawom raz przyjętym względnéj co najmniéj trwałości, aby ich użyteczność przez doświadczenie i po skutkach osądzić się dała, to podobne *veto* w sprawie ustawy o merach nie mając żadnéj podobnéj racyi, stawiłoby większość zachowawczą na stanowisku wyzywającem i sprowadziłoby senat z roli moderatora, roli szlachetnéj i koniecznéj w parlamentarnych systemach rządzenia, do roli wyzywającéj. Izba niższa nie da się też uwieść podmuchom radykałów, a za przykładem komisyi budżetowéj, która ostatecznie nie uwzględniła żadnych propozycyj. jakie w imię walki z klerykalizmem podnoszone miały na celu bądź zniesienie ambasady watykańskiéj, bądź zniesienie lub pomniejszenie budżetu wyznań, pozostawi te wszystkie sprawy *in statu quo ante*, i przeniesie swoją młodą działalność na pole innych, żywotniejszych i użyteczniejszych reform wewnętrznych. Materyału do pracy pod tym względem nie braknie, gdyby miasto zadośćuczynienia chwilowym namiętnościom i zawiściom, starano się szukać prawdziwych ulepszeń prawodawczych. Możnaby przeto mocno zganić przemówienie Dufaura, który za ostatni argument dla poparcia reformy Waddingtona użył niemal groźby, ostrzegając senat, iż jego *veto* osłabi powagę gabinetu, w chwili, kiedy będzie ten przed Izbą potrzebował bronić praw Kościoła, praw wyznań. Na tym argumencie tem niezręczniejszym, iż okazał się bezskutecznym, opierać mogą dziś radykalni swoje podmuchy nakłaniające Izbę do zniesienia budżetu wyznań. A fałszywy to argument. Walka z klerykalizmem, w programie republikanów, a tych odróżniam od lewicy radykalnéj, sięgała dotąd tylko reformy ustawy o nauczaniu; gdy to się nie powiodło, pora byłaby niewczesną do przedsiębrania dalszych w téj walce kroków, przebieg zaś dyskusyi o ustawie municypalnéj pokazał dobitnie, że jeśli gabinet znajduje pomiędzy republikanami niekarność, takowa pochodzi jedynie od 77 radykałów. W celach obrony praw Kościoła i wyznań przeciw tym 77, gabinet nie będzie potrzebował czynić nadludzkich wysileń, *veto* zatem senatu w sprawie reformy Waddingtona, chociażby nawet pomniejszyło jego wpływy, nie narazi jeszcze zasad na zgubę. A gdyby w Izbie pojawiło się w istocie usiłowanie rozpoczęcia wstępnéj walki z senatem, a usiłowanie to pochodziło już nie od samych radykałów, lecz od szerszego koła republikanów umiarkowanych, odpowiedzialność za to usiłowanie spadnie na gabinet Dufaura, którego zgoda z republikanami Izby niższéj ulegać zaprzeczeniu nie może. Waddington niezrażony zresztą odrzuceniem swéj reformy, zostaje przy swojéj tece i ma ponowić projekt po upływie przepisanych regulaminem trzech miesięcy.

Zjazdy monarchów z przymierza trzech-cesarskiego są i tutaj przedmiotem rozmyślań i domysłów. Panuje tu wiara w nienaruszlaność pokoju, dzienniki francuskie przestały już nazywać wojnę serbsko-turecką **wojną wschodnią** (*guerre d'Orient*) i nazywają ją **wojną na Wschodzie** (*guerre en Orient*). Różnica to bardzo dobitna zamykająca w jednym wyrazie przekonanie o zlokalizowaniu wojny. Przyznać atoli wypada, że przynajmniéj w takiéj mierze co zjazd monarchów, przyczyniło się do uspokojenia trwogi o wojnę europejską, przemówienie lorda Derby, który z całą prostodusznością tłómacząc powody, dla których państwa europejskie nie będą chciały ani mogły przyjąć udziału w wojnie, gdy dotknął Rosyi, wspomniał tylko, że na skutek swych postępów w Azyi środki do przedsięwzięcia czynnéj akcyi w Europie nie wystarczają Rosyi. Następstwem tych kilku słów ministra angielskiego był bezzwłoczny spadek papierów rosyjskich na giełdach londyńskiéj i paryskiéj. Jest to dowód, na jak słabéj podstawie opiera się kredyt rosyjski, a przeczyć niepodobna, że kredyt jest najżywszym dowodem potęgi i siły.

N. Pan udzielił sankcyi najwyższem postanowieniem z dnia 3 lipca b. r. ustawie sejmowej, mocą której zezwolono gminie **Bóbrka** na pobór opłaty od nafty w obręb gminy sprowadzonej i tamże spotrzebowanej w latach 1877, 1878 i 1879; najwyższem postanowieniem z dnia 9 lipca uchwale sejmowej zezwalającej gminie miasta **Brzeżany** na pobór 60% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1876—1881 i uchwale zezwalającej gminie **Ciężkowice** na pobór 75% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1876—1878; najwyższem postanowieniem z 5 lipca uchwale sejmowej zezwalającej gminie miasta **Sanok** na pobór 80% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w latach 1877—1879.

N. Pan mianował docenta prywatnego w uniwersytecie lwowskim Dra Edwarda **Tangla**, profesorem nadzwyczajnym botaniki w uniwersytecie czerniowieckim.

Część literacko-artystyczna.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

(Ciąg dalszy).

III.

Zarysy topograficzne i statystyczne.

Wilajet Bośni obejmujący dzisiaj właściwą Bośnię, Krainę (turecka Kroacya), Hercegowinę i paszalik Novi Bazaru (Rascia), graniczy na północ z pograniczem wojskowem kroacko-sławeńskiem, na wschód ze Serbią, na południe częścią z paszalikiem Pryzreńskim (Stara Serbia) i Skadarskim (Albania), głównie zaś z Czarnogórzem, na zachód zaś z trzema okręgami Dalmacyi (Raguza, Spalato i Zara).

Granicę północną stanowi od zachodu ku wschodowi na niewielkiej przestrzeni mała rzeczka Gliwa, dalej idzie sucha granica aż do Topoli nad Unną, dalej sama Unna aż do jej ujścia do Sawy koło Jasenowaczu i wreszcie Sawa aż do ujścia do niej Driny koło austryackiej twierdzy Racza.

Granicę od Serbii stanowi na znacznej przestrzeni Drina, od miejsca zaś, w którem wpada do niej Żepa, idzie sucha granica przez płaszczyznę Stolaczu 16 godzin drogi *) aż do Uwaczu. Ztąd drobne rzeki i góry oddzielają Bośnię od Serbii. Brak naturalnej granicy utrudnia zamknięcie jej ze strony tureckiej. Południowa i zachodnia granice nierównie górzystsze, a u stóp góry Vuczi schodzi się potrójna granica Bośni, Dalmacyi i Czarnogórza.

Kształt Bośni ma formę klinu. Otoczona jest od północy i zachodu przez Austryę, od wschodu przylega do Serbii, od południa do Czarnogórza, a tylko południowo-wschodnim klinem łączy się z Turcyą na przestrzeni mającej zaledwie 8 godzin drogi od Białopola do Sienicy. Komunikacya z morzem Adryatyckiem przez Skutari i Antiwari utrudnioną jest dla dróg nadzwyczaj górzystych. Wprawdzie ma jeszcze Bośnia wyjście na morze u Suttoryny i Kleku, oba jednak łatwo zamknięte być mogą przez Austryę. Tak więc główna komunikacya Bośni z państwem tureckiem lądową drogą idzie przez Rumelię, traktem na Prysztinę, Novi Pazar do Serajewa.

Dokładnych obliczeń statystycznych o przestrzeni ziemi i ludności w Bośni, aż dotąd nie ma, także piszący o Bośni nie zawsze się schodzą w podawanych cyfrach, tem bardziej, że ludność oblicza się wedle systemu tureckiego na liczbę rodzin. Ogólnie jednak przyjęte cyfry są następne:

Bośnia	ma 760	mil kwadr.	i	796,000	mieszk.
Hercegowina	„ 220	„	„	230,000	„
Novi Bazar	„ 125	„	„	125,000	„
Ogółem Vilajet Bośni	„ 1105	„	„	1,151,000	„

We wszystkich kierunkach Bośnia napiętrzona jest górami, należącemi do Alp Dynarskich, które rozchodząc się od głównych stoków na dalmacko-bośniackiej granicy (Dinara i Gniat) rozdzielają wody wpadające do Sawy i płynące do Adryatyku i przerzynają w północno zachodnim i w południowo-wschodnim kierunkach Bośnię, Hercegowinę, Czarnogórze i północną Albanię, paralelnie prawie od głównego łańcucha Alp Dynarskich i morza Adryatyckiego. Najwyższe góry w Bośni i Hercegowinie mają 3,500 do 6,000 stóp nad powierzchnią morza, w Czarnogórzu jednak znacznie są wyższe, bo przechodzą nawet 9,000 stóp.

Liczne źródła wśród gór wypływające, tworzą szczególniej w północej Bośni dużo rzek większych i mniejszych. Główną rzeką jest Sawa, nie płynie wprawdzie na terytoryum bośniackim, lecz na znacznej przestrzeni stanowi granicę od Austryi, a przy ujściu do niej Driny na przeciwko Raczy, ma 400 kroków szerokości. Wpadające do niej rzeki po prawej stronie są: Unna, Verbas biorący początek w górach przy granicy Hercegowiny, Ukrina, Bosna i Drina oprócz wielu pomniejszych. W Hercegowinie płynąca Narenta wpada do morza Adryatyckiego przyjmując z prawej strony Neretwę i Ramę a z lewej Straninę, Kruppę i t. d. Wreszcie w paszaliku Novi Bazar płynący Ibar przechodzi do Serbii i wpada do Morawy.

Drogi w Bośni są w stanie nadzwyczaj nędznym, dróg bitych jest bardzo mało, łączą one główne miasta Sandżaków, rozchodząc się z Serajewa; w większej części dopiero od 1862 r. są założone. Mimo to jednak 95/100 wszystkich dróg w Bośni, wedle oblilczenia Rośkiewicza, stanowią ścieżki zaledwie, nadzwyczaj wązkie, piętrzące się po górach i bardzo trudne do przebycia, szczególniej w porze deszczowej, lub w zimie. Często ślad, tylko nieznaczny widzieć się daje, rozpoznać je może wprawny tylko krajowiec, w wielu miejscach zjeżdżając z gór trzeba z konia zsiadać, a zmyślne zwierze do gór i skał przywykłe z niezwykłą ostrożnością z nich się zsuwa. Ztąd wszelkie kommunikacye nadzwyczaj są utrudnione w Bośni, podróż odbywa się konno, a wszelkie transporta przeprowadzają albo małemi wózkami albo objuczając ciężarem konie i osły.

Stosunkowo do ludności i przestrzeni kraju, Bośnia ma dużo miast dość obszernych. Stolicą wilajetu od 1850 roku jest **Serajewo** Znajduje się w nim 6,000 domów i około 60,000 mieszkańców. Serajewo jest największem i najpiękniejszem miastem, środkowym punktem handlu, ma szkoły, przeszło dwieście meczetów, dwie cerkwie greckie, i kościół katolicki. Za czasów Królestwa bośniackiego, była tu znaczna warownia. **Zwornik** na lewym brzegu Driny, przeszło 5000 mieszkańców; pierwej miasto to było kluczem do Bośni od strony Serbii, obecnie jednak małego znaczenia pod względem obrony; **Banialuka** około 15,000 mieszkańców; **Bihacz** nad Unną, 4000 mieszkańców, pierwej silna forteca, dłużej od innych opierała się Turkom; **Trawnik** 12000 mieszkańców, znajduje się tutaj stary dosyć dobrze zachowany kastel. **Mostar** główne miasto dzisiejszej Hercegowiny, po obu brzegach Narenty, w okolicy górzystej i kamienistej, 12000 mieszkańców, z tych 4/5 Mahometan. **Nowi Bazar** 8000 mieszkańców, rezydencya grecko wschodniego władyki. Wymienione tu miasta są to stolice Sandżaków, oprócz tych jednak wiele jest innych, mających ważne wspomnienia w dziejach, lecz dzisiaj bez żadnego znaczenia. O politycznem stanowisku miast tych, które niegdyś stanowiły osobne żupaństwa lub niezależne księstwa, dzisiaj i mowy być nie może, mało zaś rozwinięty handel i przemysł żadnego wpływu wywrzeć nie mogą na podniesienie stanu materyalnego miast bośniackich. Głównie ludność mahometańska mieszka po miastach, a chrześciańska w osadach wiejskich.

Klimat Bośni, szczególniej w okolicach górzystych jest ostry, zima sroga; najwyższa temperatura w lecie dochodzi do 25 lub 30° R., a w zimie bywa 16° niżej zera.

W Posawinie, to jest w okolicach Sawy, wiosna wcześniejszą jest jak w Bośni środkowej, gdzie szczególniej w zimie znacznie silniejsze bywają mrozy, a w okolicach leśnych powietrze bywa wilgotne. W górskich okolicach zima trwa prawie 7 miesięcy, jesień jest najpiękniejszą porą roku. W Hercegowinie, szczególniej w obszernej płaszczyznie między Mostarem, Stolaczem, Narentą i otaczającemi górami, klimat jest znacznie łagodniejszym w zimie, a w lecie silne panują upały.

W ogóle grunt Bośni jest górzysty, przeważnie leśny, ale urodzajny i produkujący wszystkie produkta strefy umiarkowanej. Najżyźniejsze okolice są w Krainie, Posawinie i Rascii (Novi Bazar). Również żyzne są ziemie w dolinie Verbasu oraz wyniosłe płaszczyzny koło Liwna, Liubinje, Novosinje i t. d. Główne produkta rolnictwa są: pszenica, żyto, jęczmień (to ostatnie używane na karm koni), kukurudza, hreczka i owies w małej ilości. Produkcya zboża przechodzi potrzeby kraju, zbywająca część odstawianą jest do Austryi, ze środkowej zaś Bośni i Novi Bazaru do Hercegowiny, której produkcya nie wystarcza na miejscowe spotrzebowanie. Tutaj ziem uprawnych znacznie mniej, za to daleko więcej sianożęci.

Uprawa rolna w Bośni i Hercegowinie stoi na bardzo niskim stopniu; przy lepszej kulturze kraj ten mógłby sprodukować bez porównania więcej. Zwykle gospodarka jest trzypolowa. Dwa lub trzy lata uprawia się pole a rok wypoczywa; w niektórych jednak okolicach ziemia jest tak żyzna, że po lat kilka bez wypoczynku bywa uprawianą, jak n.p. w Posawinie, w dolinach Verbasu, Bosny i Spreczy i innych u stóp gór leżących dolinach, a ztąd łatwo nawodnianych i użyznianych. W rolnictwie żadnego postępu nie widać, duży pług, do którego zaprzęgają 6 lub 8 koni albo wołów, popędzanych przez kilku ludzi, jest głównem narzędziem. Cała też uprawa ziemi prowadzona wedle dawnej rutyny, bez żadnych ulepszeń. Zasiewy wiosenne stósownie do miejscowości odbywają się od połowy marca do końca kwietnia, żniwa od końca czerwca do końca września. Maszyn i poprawnych narzędzi rolniczych nie spotkać w Bośni, młocarnie a nawet cepy zupełnie są nieznane, a zboże zwykle na polu na ubitej ziemi jest wygniatane końmi. Wszystkie też roboty odbywają się pod gołem niebem. W niektórych okolicach plon zebrany wystarcza zaledwie na popłacenie podatków i danin, oraz na przyszły zasiew i domową potrzebę. Jeśli zaś co zostaje wzwyż rozchodów, zaraz po zbiorze na miejscu bywa sprzedawane. Zapasów nigdy Bośniacy nie robią, ztąd nieraz wielki niedostatek w lata nieurodzaju. W Bośnii północnej sami producenci wywożą zboże na place wywozowe nad granicą austryacką.

Nic smutniejszego jak rolnicze stosunki tego kraju. Ziemia zdatna do uprawy jest własnością szlachty muzułmańskiej, meczetów (vakuf) i skarbu. Chłop (kmet) jest kolonem tylko, a chociaż nie jest przywiązany do gleby, w największej pozostaje zależności.

Po upadku państwa bośniackiego, w pierwszych czasach tureckiego panowania chłop (tak mahometanin jak chrześcianin) uznawał w spahisach lub begach swoich panów, ale pole i chata były jego własnością, podatki i daniny nie tak uciążliwe, jednem słowem egzystencya znośna. W następstwie jednak

*) W Bośni i Hercegowinie przestrzenie mierzą się na godziny jazdy konnej stępo. Te jednak godziny nie we wszystkich okolicach są równe. Na równinach dłuższa przestrzeń a w górach krótsza liczy się godziną drogi.

N. Pan nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie Aleksandrowi Thullie złoty krzyż zasługi z koroną, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku, uznając jego długoletnią, wierną i chwalebną służbę.

N. Pan pozwolił przyjąć i nosić order rosyjski św. Stanisława 2ej klasy: Jakóbowi Sikorze starszemu radcy skarbowemu i dyrektorowi skarbu w Czerniowcach, Teofilowi Mandyczewskiemu, staroście powiatowemu w Brodach, oraz Antoniemu Ursprungowi technicznemu konsulentowi kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Wiedeń 25 lipca. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła w tych dniach sprawozdanie z obrad centralnéj komisyi do uregulowania podatku gruntowego, która w początku bieżącego miesiąca odbyła kilka posiedzeń pod przewodnictwem szefa sekcyjnego bar. Distlera. Uchwały, jakie na posiedzeniach tych powzięto są następujące: 1) Komisya centralna wzywa prezydyum, aby błędy wykazane pod względem oszacowania gruntów, podało do wiadomości powiatowych komisyj szacunkowych z przytoczeniem motywów prowadzących do tego rodzaju błędów; 2) zechce prezydyum polecić odnośnym powiatowym komisyom szacunkowym, aby w swoim czasie złożyły raport, czy i o ile w własnym zakresie korzystały z tego zawiadomienia, lub nie; 3) w razie, jeżeliby powiatowe komisye szacunkowe z wskazówek tych żadnego nie miały zrobić użytku, zastrzega sobie komisya centralna, iż przy ostatecznem układaniu taryfy wnioski komitetu leśnego rozważy i poweźmie względem nich uchwałę.

Na posiedzeniach tych wybrano także komitet z ośmiu członków, któremu przydzielono wnioski i sprawozdania komitetów objeżdżających; z Polaków wybrany został p. Kornel Krzeczunowicz. Do komitetu zaś objeżdżającego Galicyę i Bukowinę, w miejsce zmarłych członków hr. Spiegla i Hipolita Wiśniewskiego, wybrani zostali pp. Schönerer i Rasp.

— *Ellenör* donosi, że w węgierskiem ministerstwie obrony krajowéj pracują pilnie nad ustawą kwaterunkową, która ma być wkrótce gotową; przy jéj układaniu miano wzgląd na nową organizacyę komitatów.

— W skutek ustawy o zaokrągleniu komitatów na Węgrzech, zwinięto zupełnie niektóre komitaty. Niektóre komitaty zmniejszono a niektóre powiększone, nareszcie musiano w skutek téj ustawy podzielić niektóre okręgi wyborcze i przydzielić je do innych komitatów. W skutek tych zmian okazała się potrzeba zmiany téj części ustawy wyborczéj z roku 1848, która ustanawia liczbę posłów według jurysdykcyi, i zmiany nowego podziału okręgów wyborczych. *Kelet Nepe* dowiaduje się, że węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych pracuje właśnie nad potrzebnemi zmianami.

Rosya.

Pieterburskija Wiedomosti podają wiadomość, że wychodząca w Konstantynopolu gazeta turecka *An-Jawanb* ogłosiła obszerny artykuł, propagujący islamiczne idee, którego początkiem i jakoby godłem są te słowa na czele artykułu: „Jeżeli prawosławna Rosya. katolicka Austrya i protestanckie Prusy uważały za właściwe wystąpić w roli obrońców chrześian w Turcyi, dla czegoż wyznawcy islamu w całym świecie niemogą ogłosić się obrońcami kalifa na brzegach Bosforu?“ Następnie wspomniona gazeta petersburska dowodzi, że ponieważ rzeczony dziennik stambulski jest organem partyi staroturecklej, mającej wielki wpływ na Portę, przeto zjawienie się powyższego artykułu w bieżących okolicznościach niejest faktem bez znaczenia. Niepodobna zaprzeczyć, że w świecie muzułmańskim, tak europejskim jak azyatyckim zaczynają się przejawiać pewne niepokojące symptomata. Rozpaczliwe położenie Turcyi daje do myślenia Mahometanom innych państw, że ich przyszłość może być zagrożoną. W Marokko tedy, w Tunisie, Afganistowie i Indyach wschodnich odbywa się ruch wielki, dotychczas nieokreślonego charakteru jeszcze, lecz który bardzo łatwo przybrać może groźny i niebezpieczny kierunek. Organa tureckie starają się wszelkiemi sposobami dowieść, że Turcya jest jedynym fundamentem, najgłówniejszym punktem oparcia dla islamizmu, wszystkie więc państwa muzułmańskie ze wszech sił bronić powinny całości cesarstwa ottomańskiego, w widokach własnego nawet bezpieczeństwa, jeżeli bowiem (mówią pisma tureckie) Turcya z liczby państw europejskich wykreśloną będzie — to nauce Mahometa zadany będzie i w Azyi cios śmiertelny, ponieważ chrześcianie bez żadnej już zapory będą mogli wytępiać muzułmanów wszędzie. „Zdania takie szczególniej sympatyczny odgłos znajdują w Indyach — mówi petersburska gazeta — a dzienniki wychodzące w Kalkucie i Bombaju w języku indyjskim bardzo gorliwie biorą się do sprawy islamizmu, którą nietylko na pierwszym stawiają planie, lecz nadto najbardziej stanowczym sposobem utrzymują, że Anglia, jako mocarstwo przeważnie mahometańskie (wedle słów Disraelego) powinna islamicznym dążnościom Mahometan publiczne okazywać poparcie“. „Ktoby się spodziewał — czyni gazeta rosyjska ironiczną uwagę — że nieostrożne słowo wyrzeczone przez pierwszego ministra W. Brytanii w porywie poetycznego zapału, przyjęte będzie na prawdę i postawić może szanownego starca w bardzo kłopotliwej pozycyi“.

Teatr wojny.

Ciągle jedno i to samo zapisywać wypada z pola walki: utarczki bez żadnego rezultatu czy to politycznego czy strategicznego. Dobrze ktoś powiedział, że są to bitki pastuchów, ale nie potyczki, nie utarczki regularnego wojska, a cóż dopiero mówić o bitwach, jakie głoszą obustronne biuletyny. To pewna, że „wojna“ toczy się dla tego, aby się nazywało, że jest wojna; lecz właściwa walka, toczy się po za teatrem wojny — w dyplomacyi. To też do wszelkich wiadomości z tak zwanego pola walki mieszają się ciągle, a w ostatnich czasach, nawet coraz więcej, doniesienia cechy politycznej. Serbowie liczą ciągle na poparcie Rosyi, na rychły sojusz z Rumunią i Grekami; oglądają się ciągle na dyplomacyę, biją się zaś z Turkami jedynie dlatego, aby się nazywało, że się biją. Tymczasem co się tyczy Rumunii odbywa się tam w tej chwili pewien zwrót. Rząd rumuński mniema, iż na drodze pokojowej otrzyma od Porty koncesye i posłał do Konstantynopola znany memoryał. Porta atoli w rzeczach takich zawsze okazywała się trudną, słusznie też wątpią, aby rząd rumuński uzyskał coś od niej na tej drodze; że to przekonanie zaczyna już nawet przeważać w Bukareszcie, widać z owej zbrojnej demonstracyi ze strony Rumunii. Nie można obojętnie oceniać faktu, pisze *Polit. Corresp.*, że w Turn-Sewerin i okolicy stoją dwie dywizye piechoty rumuńskiej, dwie brygady milicyi terytoryalnej, ośm szwadronów jazdy z 6 bateryami dział. Siła ta jest do utrzymania neutralności Rumunii, od nikogo nie zagrożonej, bezwzględnie zbyteczną. Bez obudzania nadziei próżnych, już obecne zachowanie się Rumunii jest dla Serbii z korzyścią. Otrzymała ona świeżo 120,000 karabinów przez Jassy, których potrzebowała do uzbrojenia powstańców w Bułgaryi i Bośni.

Atoli i w Epirze i w Tesalii podnoszą się głosy za współdziałaniem z Serbią. W tych dniach było w Belgradzie kilku znakomitych mężów z tamtych prowincyj, aby się z rządem serbskim porozumieć. Rząd ateński wywiera wielki wpływ na ludność wspomnianych wilajetów, a ministerstwo Kumundurosa porzuca, jak się zdaje, powoli program pokojowy. To też źródła urzędowe serbskie zachęcają do wytrwania jeszcze przez jakiś czas, albowiem zdaniem ich w 4 do 6 tygodniach sytuacya tak wojenna, jak polityczna Serbii ma się istotnie zmienić.

Tymczasem, jak powiedzieliśmy, toczy się wojna... Ranko Alimpicz ma objąć dowództwo dywizyi nadibarskiej w miejsce jenerała Zacha, a teraźniejszy minister wojny Nikolicz dowództwo armii naddrińskiej. Doniesienie, jakoby Porta przed wkroczeniem swych wojsk do Serbii, przesłać miała rządowi tamtejszemu *ultimatum*, jest zmyślonem.

Czarnogórcy działali w ostatnich dwóch tygodniach wprawdzie bardzo powoli, ale skutecznie, i to tak na północy w Hercegowinie jak i południowym korpusem w Albanii. Powolność ta niepochodzi z oporu, jaki Turcy stawiają, gdyż tych bardzo mało jest w Hercegowinie i to tylko jako załogi miejsc warownych, lecz z ostrożności; Czarnogórcy bowiem obawiają się nagłego przybycia korpusu z Bośni. Oprócz tego jest jeszcze i drugi powód do ostrożności, a mianowicie to, że sztabu jeneralnego wcale nie mają, tak że kierownictwo wojną ciąży na księciu, Stanku Radoniću, i jednym intendencie. Reszta zaś świty książęcej stara się tylko bohaterstwem odznaczyć. Zresztą niemają też Czarnogórcy artyleryi oprócz kilku dział, o powiększenie zaś tejże wcale się nie starają ze względu na teren Hercegowiny i brak dróg gdzie liczna artylerya raczej szkodzić, niż dopomódzby mogła. Przebieg operacyj korpusów serbskich, których poruszenia nieodznaczają się wcale stanowczością, nie jest również bez wpływu na działania Czarnogórców. Za to okolice zdobyte starają się o ile możności stale utrzymać, przez uprzejmość dla mieszkańców tureckich, którym takie zachowanie się bardzo imponuje; starania te więc dotąd z dziwnem szczęściem okazują się skutecznemi. W Hercegowinie tworzą Czarnogórcy 4 dywizye. Pierwsza stoi pod Gackiem, druga pod Newesinie, trzecia powyżej Kleku w Utowie, a czwarta między Newesinie a Gackiem. Dywizya stojąca pod Gackiem już prawie ukończyła zadanie swoje, dywizya obok Kleku oblega Utowo, już je raz nawet zaatakowała ale bez skutku, następnie wezwała je do poddania się za pośrednictwem parlamentarza, ale Turcy oświadczyli, że będą się bronić do ostatniej kropli krwi. — Jeżeli druga dywizya zdobędzie Newesinie, do którego się schronił Selim basza opuściwszy Załom, to do Mostaru tylko 6 godzin drogi otwartej będzie mieć armia czarnogórska. A już zdobyła wały obok koszar, a koszary ostrzeliwa.

O powstaniu w Bośni znajdujemy następujące szczegóły: Jest zwyczajem Turków, że się cofają do miejsc warownych, jak tylko nie czują się bezpiecznymi w jakiej okolicy. Takiem miejscem jest Setrowac (w pobliżu kąta granicznego), do którego schroniła się znaczna liczba Turków. Żywności atoli im brakło, a te zapasy, które sobie kazali sprowadzić z Serajewa (około 100 tovars mąki i innych zapasów) zabrali powstańcy pod Smoljane. W kilka dni potem złożyli dowódzcy Amelica, Dawidowicz, Damianicz, Umicewicz, Despotowicz i Pop Karau, radę wojenną, w jaki sposób należałoby przejść do wojny zaczepnej, gdyż Turcy w ostatnich czasach nie zbyt zważali na powstańców. Amelicę odesłano ze znacznym oddziałem do Smoljane, aby zajął tam wyżyny, które mieli dotychczas Turcy w swych rękach. To mu się po krótkiej obronie słabej załogi udało. Reszta powstańców pod dowództwem wybranego przez siebie Szymona Dawidowicza na naczelnika poszła do Bravska, gdzie się znajdowało około 1000 baszybozuków. Atak rozpoczęli powstańcy z rana z wielką natarczywością. Baszybezuki stawili opór, ale przy drugim szturmie Bravsko się poddało, a powstańcy natychmiast obsadzili je załogą. Straty z obu stron znaczne. Powstańcy w zachodniej Bośni postanowili zupełnie spustoszyć okolicę, aby tem łatwiej doprowadzić do połączenia się z oddziałami obozującemi bezczynnie w górach Kozara, Germece i Risovac, gdyż widzą, że bez dowództwa i artyleryi nic nie zdołają naprzeciw regularnemu wojsku tureckiemu. Dlategoteż spalili i złupili wsie: Sanica, Modran, Naprenje, Budelj, Biljana, Gorica, Pajatovici, Cikice, Turnic, Orkec, Kamengrad, Crnojevici, Jakubovac, Prisjeka i Balerika Brdo, przyczem zabrali 1300 sztuk bydła rogatego, 1500 owiec, około 100 koni i t. d. Jeńców rozbroili, a mieszkańcom oświadczyli, iż powstańcy nie walczą z ludnością mahometańską, lecz z ciemiężcami Osmanami. W tych walkach został Szymon Dawidowicz ranny.

Depesze z teatru wojny są dziś następujące:

Serajewo 24 lipca (źródło tureckie). Według telegramu gubernatora w Trawniku uderzył komendant Bihacza, pułkownik Vessely bey, z batalionem piechoty i 2000 redyfów, d. 22 lipca na powstańców w okolicach góry Gomec. Powstańcy ponieśli klęskę i wielkie straty. Wojsko tureckie zdobyło trzy chorągwie i bardzo wiele bydła.

Belgrad 24 lipca. Dwa austryackie monitory wojenne zarzuciły kotwicę przed cytadelą.

Zemuń 25 lipca. Decentralizacya w prowadzeniu wojny, według której każdy komendant działał na własną rękę, ma być przez Serbów zaniechaną. W Poraczynie, gdzie dotąd znajduje się kwatera główna, został utworzonym centralny sztab generalny. Czernajew znajduje się w Poraczynie. Według bezpośrednich wiadomości wprost ztamtąd dochodzących panuje tam po ostatniej porażce zupełna bezradność. Jest rzeczą widoczną, że przygotowania do wojny nie były wystarczające. Wojska cierpią nędzę i żołdu nie dostają regularnie. Ochotników postawiono pomimo złego uzbrojenia na przednich strażach, gdyż wojska własne okazały się niepewne, a całe kompanie rzucają broń. Teraz ma być zorganizowane stanowisko obronne. Katastrofa wkrótce nastąpi.

Peszt 25 lipca. *Pester Lloyd* otrzymał depeszę, według któréj wojska tureckie przeszły w kilku miejscach granicę serbską. W najbliższych dniach oczekują walki rozstrzygającéj.

Konstantynpol 24 lipca. Według wiadomości z pola bitwy, rozstrzygająca akcya niezwłocznie nastąpi.

Niż 24 lipca Abdul Kerim basza przybył tu wczoraj. Stan wojska pod Niżem jest bardzo pomyślny. Hafiz basza wszedł na północy od Ak-Palanki do Serbii. Bitwy rozstrzygającéj oczekuią co chwila. Posiłki nadeszły. Wojsko cesarskie przekroczyło pod Pandiralo granicę serbską.

— Pod dniem 9 (21) lipca *St. Pietierburgskija Wiedomosti* rozwijają swe poglądy na stan obecny wojny serbsko-tureckiej i ewentualną jej przyszłość, według posiadanych przez nie wiadomości z pola bitwy, co wszystko w różowych przedstawione barwach daje się streścić jak następuje:

Chociaż w trzecim tygodniu wojny Serbowie nie odznaczyli się tak świetnem powodzeniem oręża, jak to uczynić zdołali w pierwszym, z tem wszystkiem tydzień ten powiódł się im lepiej niźli przedostatni. Główne siły wojenne Serbów znajdują się na terytoryum tureckiem; gdy tymczasem w granicach Serbii nie masz ani jednego żołnierza tureckiego. To już dostatecznie dowodzi kłamliwości biuletynów tureckich, głoszących świetne zwycięztwa; gdyby bowiem Turcy rzeczywiście otrzymali jakiekolwiek stanowcze zwycięztwo, najpierw staraliby się przenieść teatr wojny do Serbii, aby kosztem nieprzyjaciela wojnę prowadzić.

W prawdzie niektóre organa europejskie, przychylne Turkom utrzymują, że jeśli wojska tureckie nie przekroczyły dotychczas granic serbskich, to dla tego tylko, że Anglia jakoby doradzała Porcie nie naruszać tych granic, ponieważ skoroby raz się znalazły te wojska na gruncie nieprzyjacielskim, jużby ich nikt powstrzymać nie zdołał od okrucieństw i morderstw, któreby mogły wywołać natychmiast interwencyę europejską na korzyść Serbów. Zapewniają nawet, że sir Henryk Elliot miał udzielić w. wezyrowi następną charakterystyczną instrukcyę: „Możecie postępować jak się wam podoba z każdym Serbem w granicach własnego państwa, lecz strzeżcie się do czasu naruszyć granic serbskich, jeśli pragniecie uniknąć interwencyi Europy, która waszą korzystną pozycyę zmienić może w wielce niebezpieczną.“ „I bardzo być może — dodaje dziennik petersburski — że podobnego rodzaju ostrzeżenie mogło nastąpić, pomimo tego wszakże nie przestajemy twierdzić, że jeżeli armia ottomańska nie wtargnęła dotąd w granice serbskie, nie upamiętniła swojego wejścia grabieżą, zabójstwami, pożogami i zgliszczami, to jedynie dla tego, że granice te dobrze są strzeżone przez siły wojennne serbskie.“ Następnie dziennik ten utrzymuje, że jeżeli tylko Serbowie potrafią otrzymać pozycye dziś przez siebie zajmowane chociażby w ciągu krótkiego jeszcze czasu, to wojna niewątpliwie przyjmie obrót zupełnie dla nich pomyślny, ponieważ na pomoc im przyjdą Rumuni, którzy pomimo pokojowych upewnień uzbrajają się pospiesznie, oraz Grecy, którzy swoją armię postawili już na stopę wojenną i wysłali pełnomocnika do Serbii dla wstępnych rokowań i nareszcie, Słowianie z Bałkan północnych, którzy czynnie koncentrują swe siły. Nareszcie, jako argument mający przekonać ostatecznie, ze Serbowie pomimo chwilowych niepowodzeń, zupełnie nie rozpaczają o dobrym skutku walki z Muzułmanami, przytacza gazeta petersburska fakt (sobie wiadomy), że umocowany rządu belgradzkiego z własnoręcznem pismem ks. Milana i szczegółowem sprawozdaniem jen. Czernajewa udał się do Petersburga w celu przedłożenia ks. Gorczakowowi, aby sprzeciwiał się wszelkiej interwencyi Europy w wojnę serbsko-turecką, „ponieważ Serbia chce dowieść Europie, że jest w stanie wywalczyć własnemi siłami wolność i niezależność dla siebie i swych uciemiężonych współwyznawców.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. Wczoraj odbył się w Krzeszowicach ślub, który zgromadził liczne zebranie dwóch rodzin ze wszystkich niemal części Polski, bo z Ukrainy, Litwy, Korony, Poznańskiego i Prus Zachodnich. Hr. Adam Sierakowski, syn Alfonsa i Maryi z hr. Sołtanów, poślubił trzecią córkę ś. p. hr. Adama Potockiego i Katarzyny z hr. Branickich, Maryę Potocką. Związek ten połączył rodzinę Potockich wywierającą równy wpływ mieniem i obywatelskiemi zasługami w Galicyi, co w Polsce Kongresowej i na Ukrainie, z rodem przeważne mającym stanowisko wśród żywiołu polskiego Prus zachodnich. Młodej parze pobłogosławił prałat X. Dunajewski, a podamy tu o ile możności, gorące jego, pełne uczucia i prawdy przemówienie:

„We trzech rzeczach upodobało się duchowi mojemu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi. Zgoda braciej, a miłość bliźnich — a mąż i niewiasta dobrze się z sobą się zgadzający.“ *Eklez. XXV 1. 2.* I zaiste, co może być przyjemniejszego do widzenia nad zgodę braciej — nad zgodę rodziny, wspólnie ręka w rękę kroczących przez to życie i związek krwi ścieśniających związkiem ducha, co wznioślejszego nad człowieka miłującego wszystkich swoich bliźnich, ogarniającego sercem i przyjaciół i przeciwników; ale czy nie owładnia ducha naszego uczucie dziwne, uczucie trudne do określenia, uczucie zadowolenia, błogości, pokoju, gdy widzimy małżeństwo zgodne z sobą, dążące jednemi środkami do jednego celu, zjednoczone uczuciem, myślą, sercem i duchem. Takie zjednoczenie miał Kościół na myśli otaczając obrzędami rozmaitemi ten święty przez Chrystusa postanowiony Sakrament małżeństwa, obrzędami przypominającemi zjednoczenie. Kościół pragnie, aby te dzieci jego podający sobie przed ołtarzem Pańskim dłonie, były zupełnie zjednoczeni. I zjednoczyliście się Adamie i Maryo, kiedy serca Wasze wzajemną tknęły się miłością, zjednoczyliście się, gdy zezwolenie Waszych rodziców otrzymaliście, a dziś przystępujecie do Ołtarza świętego, aby dokonać tegoż zjednoczenia przed Bogiem. Lecz jakże to należy się jednoczyć przed Bogiem? Dotychczasowe Wasze zjednoczenie polegało na marzeniu, na błąkaniu się Waszej myśli po przestworach przyszłego Waszego szczęścia, na udzielaniu sobie wzajemnem tychże myśli, ale to jeszcze Was nie jednoczy przed Bogiem. Chcecie więc dokonać tego, muszą więc Wasze serca być gotowemi do ofiary, do ofiary wzajemnej. Każde z Was ma przestać żyć dla siebie, tylko żyć życiem drogiej sobie osoby — taka ofiara tylko dokonywa tego świętego połączenia dwóch serc, dwóch dusz, których przeznaczeniem wspólnie drogę życia przebywać. Tak najmilsi, ofiarą tylko można zarobić na błogosławieństwo Boże: gotowiście więc do tej ofiary, przystępując do ołtarza. Albowiem niech nikt nie zbliża się do niego w jakikolwiek sposób — którego serce zatrwoży się na to słowo: ofiara. Ale aby być gotowym do ofiary, trzeba słuchać słów pańskich, wskazujących nam każdemu odpowiednie drogi. I zdaje mi się Adamie, że tych słów się radziłeś, tych usłuchałeś. Mówi mędrzec pański: Mądra niewiasta buduje dom swój — i zapragnąłeś, aby ten dom Twój, który Twoi przodkowie założyli, nie runął, pragnąłeś wzmocnić jego podwaliny i oglądnąłeś się za towarzyszką, któraby budowała a nie rozpraszała, oglądnąłeś się za towarzyszką, któraby stała się niewiastą mądrą. Ale ta mądrość nie zależy od uczoności, nie od talentów i blasku i rozumu, ale spoczywa na strzeżeniu praw Bożych, których się nabywa od matki — czerpie z przykładu — i dla tego zwróciłeś serce do dziewicy, którą wychowała matka niewiasta mądra, do dziewicy, która miała w rodzinie swej tyle przykładów, jak postępować, aby się stać niewiastą mądrą. Dobrześ uczynił Adamie, bo ta matka stała się niewiastą mądrą przez ciągłą i nieustającą ofiarę dla tego, któremu oddała serce, rękę przed ołtarzem Św.; w szczęściu i nieszczęściu ofiarą tylko żyła i dziś tleje jej życia wdowiego lampa tylko jedynie ofiarą.

Lecz i Ty Maryo dajesz dowody, czyją jesteś córką przez wybór towarzysza życia Twojego. Nie zwracasz uwagi na zewnętrzne blaski, aleś usłuchała słów bożych, które mówią: Serce mądrego szuka nauki; tak jest, szuka nauki, karności, pracy, nie rozprasza sił młodości, bo wie, że winien przygotować się do obowiązków, jakie nakłada na niego jego stanowisko rodzinne, społeczeństwo, wśród którego Bóg go postawił, wie, że obowiązany zdać sprawę, o ile odpowiedział woli bożej, i tak postępował Twój, Maryo, przyszły towarzysz, szukał nauki, aby iść za słowy mędrca mówiącemi: Wargi mądre siać będą umiejętność, siać oświatę prawdziwą, nieodstępną od prawdy bożej; taka oświata prowadzi do sprawiedliwości. Do sprawiedliwości atoli nietylko sama prowadzi nauka. Serce sprawiedliwego rozmyśla posłuszeństwo — mówi głos boży, a czyż tylko rozmyślał Adam posłuszeństwo, czyż temże było przejętem serce jego, gdy ledwie otrzymuje Twe Maryo przyrzeczenie, odrywa się i spieszy do domów rodziców, aby paść im do nóg i uprosić pozwolenie i błogosławieństwo; myślą jego pierwszą było uradować rodziców drogich, albowiem syn mądry uwesela ojca, i uweselił syn mądry serce ojca mądrego, matki zacnej, bo umieli wychować syna szukającego nauki, rozmyślającego posłuszeństwo. Spoczęło też błogosławieństwo na czole Twojem Adamie drogich rodziców, a już i w tem jest zadatek łaski bożej, żeś mógł otrzymać błogosławieństwo od żyjących rodziców, od ojca i od matki.

Ty Maryo odebrałaś błogosławieństwo tylko z matki ręki, ojciec Twój już nie stoi pośród nas. Lecz nie, odbierasz błogosławieństwo i z jego ręki — bo patrz na to liczne zebranie, patrz na ten przepełniony kościół, co ich tu sprowadziło? Oto pamięć Twego ojca, oto dzieło jego serca, jego ręki, którą niejednemu za życia podał — a ci wszyscy zgromadzeni modlą się o łaskę Bożą dla Ciebie, dla córki ś. p. Adama, tak, dla córki tego, którego nie w jednej potrzebie naszego narodu szukamy — i wołamy: nie masz go pomiędzy nami, brakuje go nam — a wierzaj Maryo, to słowo tak często powtarzane: bra-

---

czasów, szlachta muzułmańska przywłaszczyła sobie wszystkie grunta i uciemiężenie chrześciańskich kolonów przybrało niewidziane rozmiary. Do połowy jeszcze przeszłego stulecia, *kmet* oprócz zwykłej dziesięciny dla spahisów, dawał swojemu panu $^1/_9$ część plonu, z czasem jednak dziesięcina ta wzrosła do $^1/_3$ części, a nawet do połowy, a oprócz tego odrabiać musiał trzy do pięciu dni pańszczyzny tygodniowo. Dopiero w 1840 r., głównie za wstawieniem się rządu austryackiego, Wysoka Porta pierwsze poczyniła ulżenia dla chrześciańskich *kmetów*. Te atoli reformy, jak również ponowione w tym względzie usiłowania ówczesnego wezyra Tahir-paszy w 1849 roku, bez skutku pozostały z powodu zaszłych zaburzeń. Dopiero w 1850 r., po uśmierzeniu ostatniego powstania bośniackiej szlachty, nowy utworzono regulamin dla stosunków włościańskich i zaprowadzony wówczas porządek dotychczas był zachowywanym.

Wedle więc tych ostatnich postanowień, robota zupełnie usuniętą została, i kmieć, który oprócz gruntu i chaty brał od właściciela bydło, narzędzia rolnicze i ziarno na zasiew, oddawał połowę całego plonu. Gdy zaś sam dostarczał potrzebne do uprawy ziemi bydło i narzędzia rolnicze, a tylko otrzymywał grunt i chatę, oddawał $^1/_3$ część (tretina) wszystkich produktów i połowę zebranego siana, przytem właściciel w $^1/_3$ części należał do podatków płaconych od domów i chat. Nadto właściciel ziemi nie może arbitralnie bez wiadomości urzędu wygnać chłopa z gruntu i chaty, jeżeli powinności swe wypełnia. Wreszcie każdy poddany turecki, bez różnicy wyznań, miał odtąd prawo stać się posiadaczem ziemi; jedyne to wysokiego znaczenia ustępstwo, pierwej bowiem chrześcianin w Bośnii nie mógł kupować ziemi, ani żadnym innym sposobem jej nabywać, tak jak obecnie mieszkaniec polskiego pochodzenia w południowo-zachodnich guberniach Rosyi.

W ten sposób zdawałoby się, że na mocy powyższych postanowień, położenie *rajahów* zabezpieczonem zostało od ucisku, a zobowiązania ich prawnie określone. Tymczasem powszechnie jest znanem, jak wielka w Turcyi zachodzi różnica między wydanem prawem a wypełnianiem onego przez organa rządowe. Ubogi rajah nigdy sprawiedliwości nie znajdzie, świadectwo bowiem mahometanina zawsze większe ma znaczenie od świadectwa chrześcian, którzy do niedawna jeszcze nie mieli prawa skargi; i zresztą łatwo przychodzi właścicielowi gruntu wynaleść najlżejszy pozór, aby wygnać rajaha, odebrawszy mu ziemię i chatę, szczególniej jeśli trafia mu się korzystniejszy kolon, a jeszcze łatwiej obronić swą sprawę choćby najniesprawiedliwszą u władz tureckich. Z drugiej znów strony rajah, choć wedle prawa przywiązanym nie jest do gruntu, ale w razie ucisku ze strony właściciela, trudno mu jest z całą rodziną opuścić miejsce pobytu i innego szukać pomieszczenia. Takie przeniesienie się z miejsca na miejsce czasem dość odległe, wywołuje znaczne straty, i biedny rajah woli niekiedy znosić niejedną krzywdę, niż porzucać pewne już środki jeśli nie życia dogodnego, to przynajmniej przeżycia byle jakiego z całą rodziną.

Faktycznie tedy grunt i chaty należą w Bośnii do właścicieli mahometańskich, którzy znajdą tysiące sposobów, aby omijać prawo, a zawsze są pewni pomyślnego wyniku sprawy u przedajnych i stronnych władz tureckich. Z pomiędzy kmieci w najpomyślniejszym są stanie ci, którzy mają własne bydło i swoje narzędzia do uprawy roli, najwięcej takich w żyznej Posawinie; w uboższej glebie rajah bośniacki ma zaledwie czem opędzić najgłówniejsze potrzeby do życia, a całą własnością jego jest zaledwie nędzna sukmana, która go okrywa.

Wobec rozkolonizowania wszystkiej ziemi zdatnej do uprawy, właściciele ziemi (to jest szlachta mahometańska) nie trudnią się rolnictwem, które zostawione wyłącznie chłopom kolonom, rozwijać się w żaden sposób nie może. Owi bowiem koloni żadnego interesu nie mają, aby ulepszać ziemię, która nie jest ich własnością. Przeciwnie nawet, żyjąc z dnia na dzień, bez pewności, że zbierać będzie rzucone na zasiew ziarno, bo każdej chwili wygnanym być może, rajah bośniacki myśli tylko, aby plon zebrany wystarczył mu na przeżycie. Potrzeby też jego są bardzo ograniczone, zawsze ubogi, a nie rzadko w nędzy, pojęcia nie ma o zaoszczędzeniu choć najdrobniejszej cząstki przychodu, żadnego śladu o podniesieniu swojego dobrobytu. Z ubóstwa jednak rajaha powstaje ubóstwo szlachty, ubóstwo kraju, stagnacya handlu i przemysłu, stagnacya rolnictwa, a w ślad za ubóstwem materyalnem idzie nędza i ubóstwo moralne.

Po ogólnych tych uwagach o stosunkach rolniczych w Bośnii, stosunkach, które muszą najujemniej oddziaływać na dobrobyt kraju i rozwój rolnictwa, rozpatrzeć nam wypada bardziej szczegółowo obecny w Bośnii stan produkcyi rolnej, jak również inne gałęzie handlu i przemysłu oraz stan bogactwa krajowego, które atoli nietknięte jest prawie, lecz przy innych warunkach i dobrej administracyi łatwo eksploatowanem byćby mogło.

Głównym przedmiotem uprawy rolnej jest kukurudza, której produkcya wynosi połowę wszystkich cerealiów. Żyto i pszenica uprawiane głównie w Posawinie i dolinach środkowej Bośni. Wszędzie zaś sieją kukurudzę, jęczmień, orkisz, owies i proso. Kartofle oraz strączkowe ziarna w małej bardzo ilości uprawiane. Ryż przy starannej uprawie mógłby się udać w wielu okolicach Hercegowiny, uprawiają go tylko w wilgotnych dolinach Trebiszatu i koło Ljubuszki. Roczna produkcya wynosi zaledwie 2000 cetnarów, które zużytkowują na miejscu lub w najbliższych okolicach. Gatunek jednak ryżu bośniackiego znacznie niższy od ryżu włoskiego. Winograd dojrzewa w okolicach Banialuki, Tuzli, Novi Bazaru oraz w Hercegowinie, uprawiany jednak bez znajomości rzeczy. Czerwone wino z nad Narenty i z okolic Mostaru równa się gorszym gatunkom wina dalmackiego. Tytoń równie jak winograd nie wszędzie jest uprawiany. Gorsze gatunki na użytek miejscowy plantują w całym kraju, ale tytoń z Hercegowiny (szczególniej koło Trebinii) i z Novi Bazaru jest już znacznie wyższego gatunku *).

*) Thoemmel podaje następujące cyfry produkcyj rolnej w wilajecie Bośni (z Hercegowiną i Novi Pazarem): Zboża 6,760,000 centnarów, siana 11,800,000, śliwek 850,000, winogradu 13000, tytoniu 8000 i t. d.

Największym jednak bogactem Bośni są olbrzymie lasy najrozmaitszych gatunków, pokrywające góry całej Bośni. W Hercegowinie znacznie mniej jest lasów, z wyjątkiem leśnych okolic między Mostarem i Konjicą oraz u źródeł Narenty. Najpiękniejsze jednak lasy znajdują się w okolicach Trawnika, Vareszu, i dalej ku północy. W całej Posawinie oraz nad brzegami Unny dąb przeważa, chociaż najczęściej lasy są mięszane. W środkowej Bośni najwięcej lasów szpilkowych: jodły, sosny, świerki, chociaż znajdują się także buki, dęby, lipy i t. d. Dęby w Bośni, z powodu ogromnych rozmiarów i trwałości bardzo wysoko są cenione jako przydatne do budowy okrętów. Buki koło Teszani miewają 4 do 5 stop średnicy, a nie rzadko do 60 łokci wysokości. Również wielkie bywają sosny i jodły. W Bośni właściwej lasy obejmują przeszło połowę wszystkiej ziemi, w Hercegowinie zaledwie część piątą. W ogóle zaś w całym wilajecie Bośni, grunta rozdzielają się w następujący sposób:

Ziemia uprawna	0.23
Lasy	0.45
Łąki i sianożęcie	0.17
Nieużytki (w części porosłe krzakami) .	0.15

Cały ten obszar lasów, obejmujący prawie połowę wszystkich gruntów, hoduje ogromną ilość dzikiego zwierza, szczególniej sarn, danieli, niedźwiedzi, wilków, lisów, rysiów, kun, dzikich kotów i t. d., skóry z nich stanowią ważny przedmiot handlu wywozowego.

Za czasu wszechwładzy szlachty bośniackiej (aż do 1850 roku), lasy były wyłączną ich własnością. Dopiero w 1850 roku, Serdar Omer basza ogłosił, że lasy stanowią własność skarbu, jeżeli pojedyńczy właściciel nie wykaże dowodów na posiadanie onych. A że w Bośni wszystkie kupna i sprzedaże odbywają się na słowne tylko umowy, jeśli zaś robią się piśmienne, takowe nigdzie zapisane nie są z tej prostej przyczyny, że akt publicznych nie ma, przeto nikt nie był w stanie wykazać tytułów własności lasów, które odtąd przeszły na wyłączną własność rządu. Co więcej, uznano za nieważne wszystkie umowy i kontrakty wydawane dotąd przez dawniejszych właścicieli na eksploatacyę pewnych obrębów leśnych, w skutek czego wielu spekulantów austryackich znaczne potraciło kapitały.

Przeszedłszy na własność rządu, lasy w Bośni otrzymały pewien regulamin leśny na wzór urządzeń tego rodzaju w innych krajach, i zarząd nad niemi powierzony został leśnemu inspektorowi. Ten atoli najwyższy urzędnik gospodarstwa leśnego, równie jak inni podwładni mu, nie mają najmniejszego wyobrażenia o zaprowadzeniu racyonalnego porządku w lasach, nie mają nawet dotychczas dokładnych wiadomości o nich, o wartości, gatunku itd. Cały zaś regulamin jest martwą literą, tak jak wiele innych rozporządzeń rządu tureckiego, który jeśli ma nawet dobre chęci do przeprowadzenia jakiej reformy, brakuje mu zawsze siły czy zdolności wykonawczej. Odtąd też dla kupców zagranicznych lasy w Bośni są zamknięte, a sami krajowcy nie dość przedsiębiorczy, aby zająć się wywozem drzewa, który przed zmianą tą o wiele był większym, niż obecnie. Tak więc rząd turecki nic nie wyciąga z niezmiernych skarbów leśnych w Bośni, zostawiając je nietknięte prawie swojemu wasalowi następcy. Gminy tylko i prywatni mieszkańcy mają wolny wrąb do lasów na drzewo opałowe i materyałowe dla własnych potrzeb.

Wszystkie drzewa owocowe strefy umiarkowanej pomyślnie są uprawiane w Bośni, najwięcej jednak znajduje się śliwek, które w niektórych miejscowościach formują prawdziwe lasy śliwkowe, corocznie nadzwyczaj obficie obradzające. Przez cztery do sześciu tygodni śliwki w stanie świeżym są ważnym artykułem pożywienia Bośniaków, robią też z nich śliwowicę, która w braku wina ulubionym jest napojem krajowców, (równie jak jabłecznik), wreszcie śliwki suszone stanowią ważny przedmiot eksportu na 700 do 800,000 złr. rocznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kuje go nam, jest piękniejszem nad wszystkie inne pomniki. Masz więc i Ojca błogosławieństwo, który przed Bogiem modli się za Was — jako zadatek tejże łaski odbierasz, że już Cię nie będą nazywać panną Maryą, ale panią Adamową, abyś naśladując tę, którą tak zwykliśmy nazywać, stała się rzeczywiście panią Adamową, przypominając nam i tego, po którym tę nazwę nosi twa matka i tę matkę, której przykład i błogosławieństwo niech Cię przez całe nie odstępuje życie. Zbliżcie się teraz Adamie i Maryo do ołtarza, abym sługa Kościoła św. pobłogosławił temu św. Waszemu związkowi i dopełnił Waszego zjednoczenia...

Mimo licznego zebrania krewnych i kilku najbliższych przyjaciół, obchód niemiał cechy weselnej z powodu żałoby rodzinnej w domu Potockich.

— Na pomnik ś. p. X. J. Złowodzkiego otrzymaliśmy od p. Wiszniewskiego 1 złr.

— P. Jan Jodłowski, rodem z Sierpowa w Królestwie Polskiem, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Winniśmy sprostować podane wczoraj nazwiska uczniów szkoły Sztuk pięknych, którzy się odznaczyli w kursie 1ym, a mianowicie: nie Hermisz, lecz Hermirz i nie Bienkiewicz, lecz Binkiewicz. Wreszcie z Akademii sztuk pięknych w Wiedniu otrzymał stypendyum p. Ludwik Gędłek nie za rzeźby, jak było wydrukowane, lecz za krajobrazy.

— Wczoraj podczas rozbierania jednego z sklepień bocznych kramów w Sukiennicach kawałek muru spadł na Wojciecha Kulkę wyrobnika, który wtedy przebiegał mimo zakazu i zranił go lekko w głowę i w nogę. Po opatrzeniu go przez Dr Buszka, odwieziono go do szpitala.

— W policyi złożono kartkę zastawniczą na łańcuszek złoty, znalezioną przed paroma tygodniami.

— Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze, ktoś zasłabł na parterze i zawołano o szklankę wody. Powstał stąd popłoch, mniemano bowiem, że się pali i wszyscy rzucili się ku drzwiom. Dopiero ze sceny oznajmiwszy o co rzecz idzie, uspokojono widzów.

— Wczoraj po południu Jan Mazurek artylerzysta wracając z ćwiczeń pod Tyńcem zniknął a prawdopodobnie kąpiąc się, utopił się w Wiśle, albo też umyślnie wskoczył; na brzegu bowiem Wisły między Pychowicami a Dębnikami znaleziono mundur a robotnicy widzieli z daleka wchodzącego do wody, nie dostrzegli zaś, aby z niej wyszedł.

— **Z pod Biecza** 20 lipca.

(O.) Dnia 18 b. m. między godz. 8 a 9 wieczorem, nadciągły ciemne chmury z zachodu i wśród straszliwej burzy, błyskawic i piorunów, stanęły nad wsią Turżą w powiecie Gorlickim. Tu uderzył piorun w szczyt domu Antoniego Mroczki, wpadł do wnętrza, zabił samego właściciela, zapalił domostwo, które do szczętu zgorzało; mimo rychłego ratunku, zdołano tylko wyciągnąć z ognia Mroczkę piorunem rażonego i żonę jego omdlałą, ciężko poparzoną. Dzieci dwoje, które oboje rodzice trzymali, pozostały nieuszkodzone i ocalały, wyratowane przez małą pasterkę, która przed burzą z grzmotami ukryła się w jakimś kącie domostwa. Mroczko mimo ratunku i zakopania go w ziemię, nie odzyskał już przytomności a lubo przez 24 godzin dawał ślady życia, umarł nazajutrz; żona jego żyje ciężko poparzona. Wśród ognia zginęło troje bydła i trzody, nie uratowano ani sprzętów domowych ani innego mienia, a zwyczajem naszych wieśniaków nic nie było asekurowane. Następnie burza przeciągnęła do sąsiedniej wsi Sietnicy z ulewnym deszczem i gradem. Tam ugodził piorun w drzewo na krańcu lasu. Potoki tak zebrały, iż ludzie na robocie tegoż dnia we dworze Sietnicy będący, do domu dostać się nie mogli.

— **Zakopane** 23 lipca.

(W.) Ustawiczna prawie słota nie pozwala bawiącym tutaj gościom robić dalszych wycieczek, szczególniej na wyższe szczyty gór. Za to pierwsze dni lipca były bardzo piękne i odznaczały się stałą pogodą, co też zachęciło wiele osób do zwiedzenia Morskiego Oka, Polskiego Grzebienia, Zawratu, Świnnicy i innych szczytów, niemniej do przechadzek w poblizkie piękne doliny. Skoro się jednak pogoda raz ustali, trwać będzie jak zwykle bez przerwy przez kilka tygodni.

Obecnie bawi tutaj przeszło sto rodzin tak z Krakowa, jak Lwowa, Warszawy, z Poznańskiego a nawet z Berlina. Ciągle jednak goście nowi przybywają i niema prawie dnia, żeby ktoś góralską furką nie zajechał. Na brak mieszkań żalić się nie można, gdyż górale zakopańscy zachęceni przyjazdem licznych gości, którzy corocznie się tutaj zjeżdżają, wystawili w tym roku kilka nowych porządnych domów. Są także dwie restauracye, jak na Zakopane wcale nie złe, szczególniej u Staszeczka przy kasynie.

Dla turystów Tatrzańskich i członków Towarzystwa Tatrzańskiego nieobojętną zapewne będzie wiadomość, że Wydział tegoż Towarzystwa w tym roku znów dwa szałase w górach wystawił, mianowicie w Roztoce i przy Pięciu Stawach. W Roztoce, zkąd jedna droga prowadzi do Morskiego Oka i Pięciu Stawów, druga zaś na węgierską stronę (wycieczki na Gerlach, Lodowy Szczyt, do Szmeksu i t. p.) zbudowano obszerne schronisko o kilku izbach, większych i obszerniejszych niż przy Morskiem Oku, a turyści za tanią zapłatą znajdą tam wygodny nocleg, usługę i niezłą restauracyę. Przy Pięciu Stawach zaś, na wysokości 5400' n. p. m. wystawiono wprawdzie mniejszy, lecz za to trwały kamienny szałas z granitu. Dla osób wybierających się tędy do Morskiego Oka lub wracających ztamtąd a zaskoczonych znienacka ulewą, schronisko to będzie prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż dotychczas nie było tam żadnego szałasu a turysta w razie deszczu przemókł do suchej nitki. Zasługa praktycznego urządzenia tych dwóch schronisk, niemniej przyspieszenia w wykończeniu budynków przypada głównie X. W. Roszkowi, przewodniczącemu komisyi wykonawczej Tow. Tatrz., który z całą gorliwością zajął się wykonaniem poruczonego mu przez Wydział zadania. Koszta wystawienia tych dwóch budynków nie są stosunkowo zbyt znaczne, biorąc na uwagę utrudniony dowóz różnych materyałów budowlanych.

W czasie słotnym jest kasyno zwykłym punktem zbornym wszystkich gości zakopańskich; tutaj też odbywają się wieczorki tańcujące i muzykalne. Dla użytku gości jest w sali kasynowej dobry fortepian sprowadzony z Krakowa.

Za staraniem p. Eichborna, właściciela Zakopanego, urządzono w połowie czerwca b. r. w Kuźnicach bardzo gustownie zakład leczniczy zimną wodą; są tutaj kąpiele natryskowe, parowe, wannowe ciepłe i zimne, przytem kumysarnia, żętyczarnia i apteka. Cały ten zakład zostaje pod nadzorem miejscowego lekarza Dr Ganczarskiego. Prócz tego bawią w Zakopanem lekarze pp. Chałubiński, Brodowski, Czajewski z Warszawy i radca zdrowia Kaczkowski z Poznania.

Przybył tu ze Lwowa krajowy inspektor lasów p. Gustaw Lettner zesłany na komisyę celem skonstatowania szkód, które porobiły w lasach korniki, te straszne niszczyciele drzew. Strata dla właściciela jest nieobliczoną, gdyż na niektórych przestrzeniach n. p. w drodze ku Morskiemu Oku wszystkie drzewa uschły. Teraz dopiero zajęto się energicznie tym szkodnikiem, kiedy już zapóźno i kiedy całe obszary ślicznych odwiecznych lasów padły ofiarą.

— W lesie do Trościańca należącym w powiecie Jaworowskim, napadł chłop jakiś d. 8 b. m. Michała Wanczura ze Szkła i odebrał mu 18 złr. Żandarm wykrył sprawcę tego rabunku; był nim Andrzej Przyślak z Trościańca.

— D. 18 b. m. piorun zabił Adama i Ewę małżonków Sudołów z Woli Raniżowskiej w powiecie Kolbuszowskim, gdy szli polem do domu.

— D. 17 b. m. promem małym przewożono robotników przez Dniestr pod Potoczyskami. Prom uszkodzony zaczął się na środku rzeki topić. Rybacy przybyli mu w pomoc z łodzią i zamierzyli przewieść częściowo wszystkich, ale od razu robotnicy rzucili się wszyscy do łodzi, która też przechyliła się i 12 osób wpadło do wody. Rybacy uratowali 9 osób, a dwóch gospodarzy i jedna dziewka utonęli.

— W nocy 17go b. m. Ilko Hul z Woli Dobrostańskiej w powiecie Grodeckim nocował w polu, pilnując siana. Tam zabił go szwagier jego Kołyniak siekierą i wróciwszy do domu powiesił się. Powodem tej zbrodni były zatargi o dział majątkowy.

— Ludwik Bilewski z Brzozowa i Stefan Zaborowski z Szydłowca w powiecie Husiatyńskim otrzymali nagrody za uratowanie tonących.

— **Gleichenberg** 24 lipca.

Dziś za staraniem bawiących tu rodaków odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandra Fredry, w którem brali udział kapłani Polscy tu na kuracyi przebywający.

— W sobotę zajęła się we Franzensbad na przechadzce muślinowa suknia na pewnej pani, może z porzuconej zapałki lub niedopałka cygarowego. Na szczęście stało się to wśród mnóstwa osób, które ogień przytłumiły, ale zawsze musiano przelęknioną i lekko poparzoną ponieść do jej mieszkania.

Teatr letni. We czwartek dnia 27go lipca. Tragedya w 5 aktach, (sześciu odsłonach) po serbsku przez Macieja Bana napisana, przetłomaczona i przerobiona dla sceny polskiej przez Romana Zmorskiego, z muzyką K. Hofmana: *Merima czyli powstanie w Bośni.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 25 lipca pogoda; termometr od 12·0 doszedł do 28.3 C. Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 26 lipca stan jego był 743·1 mill., termometru 15·0 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 27go lipca: Św. Kunegundy królowej Polskiej.

TEATR. Wczoraj wznowiono w teatrze letnim znakomitą komedyę Sardou *Safanduły*, grywaną już dawniej na naszej scenie. P. Fiszer, artysta teatru lwowskiego, znany publiczności krakowskiej z kilkoletniego tutaj pobytu, wybrał na pierwszy swój gościnny występ rolę doktora Vauclin, jedną z najtrudniejszych kreacyj komedyopisarza francuskiego. Niezwykły talent, jaki p. Fiszer posiada, głębokie przejęcie się i zrozumienie roli we wszystkich najmniejszych nawet szczegółach, złożyły się na to, by rola Vauclina wyszła z rąk p. Fiszers z całą precyzyą i naturalnością. Widzieliśmy w niej przed kilku laty p. Rapackiego, i śmiało powiedzieć możemy, że p. Fiszer charakteryzacyą, ruchami, a nawet rysami twarzy i głosem kazał zapominać o swoim pierwowzorze. Rola drugiego Safanduły, margrabiego de la Rochepéans przypadła w udziale p. Szymańskiemu, który objął ją po ś. p. Bendzie. O p. S. nie potrzebujemy mówić, że grał dobrze, bo taki artysta grać źle nie potrafi. Ale bezwątpienia najmilsze wrażenie sprawił p. Wojdałowicz swoim Fromentalem. Młody ten artysta nie widział nigdy znakomitego wzoru, i kreacyę swoją stworzył z własnego popędu i intuicyi. To też Fromental p. W. był zupełnie naturalny; artysta czuł się zawsze niedołęgo zdolnym, tylko do wspominania dawnych czasów i przedstawiał doskonale ten typ zestarzałego, jedynie niepoprawnego Safanduły.

Czy przy wiście, w którym z takim humorem zapewniał, że *whist* po angielsku znaczy milczenie, czy w rozmowie z urwiszowatym Urbanem czy nareszcie w sławnej scenie z zapałkami „które za jego czasów były lepsze", p. W. grał z taką miarą i właściwem zrozumieniem roli, że osoby przejeżdżające z Warszawy zapewniały, że w niczem nie ustępował znanemu Ostrowskiemu. Rolę młodej i kochającej Małgorzaty, objęła po p. Siennickiej, p. Urbanowiczówna i oddała ją z wielkim wdziękiem i starannością, pomimo trudności, jaką ta rola przedstawiała. Scena z doktorem, gdy nakłania go, by przysiągł, że jak jej będzie gorzej, to pójdzie do kościoła, lub efektowne a trudne bardzo rzucanie się na balkon w celu samobójstwa, p. U. odegrała z taką znakomitą sztuką i przejęciem, że publiczność entuzyastycznemi oklaskami przerywała kilkakrotnie grę artystki. Również pani Wolska, w której rękach była druga rola kobieca Rozalii de Forbac, szczerym i przyzwoitym komizmem wywoływała śmiech i pochwały publiczności. Rozalię możemy policzyć do jednej z najlepszych ról komicznych pani Wolskiej. Przedstawienie wczorajsze tem się właśnie odznaczało, a jest to główną zasługą dyrekcyi i reżyseryi, że każda rola dostała się w właściwe ręce i dlatego całość bardzo pięknie harmonizowała. Jeden tylko p. Sobiesław w 3 akcie nie dość wyraźnie odcieniował przejście z współczucia i litości do gorącego przywiązania. Dawno już w teatrze letnim publiczność tak często nie okazywała swego zadowolenia jak wczoraj. Oklaskom nie było końca: zaczęły się one od wejścia na scenę p. Fiszera, którego publiczność sympatycznie bardzo powitała, aż do końca przedstawienia, po którem kilkakrotnie wywoływano wszystkich grających. Dowiadujemy się, że p. Fiszer zamierza jeszcze kilka razy wystąpić na scenie tutejszej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia i umowa jego z Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Posiedzenie zebrania tego nadzwyczajnego w dniu 6 lipca b. r. zagajone zostało mową prezesa hr. Tomasza Zamoyskiego.

Dwa znaczące fakta, oba naszą publiczność zajmujące, zaszły na tem zebraniu, jeden zasadniczy, drugi odnoszący się do stosunku Towarzystwa warszawskiego z Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Zmianą zasadniczą jest przypuszczenie ubezpieczonych do korzyści przez Towarzystwa osiąganych. Na początek mniej ważną jest rzeczą wiedzieć, jaki będzie stosunek procentowy możebnych korzyści, czyli jaka być może wysokość zwrotu, bo naprzód zależeć to będzie od wielkości i ilości szkód, a następnie, jak słusznie Prezes Towarzystwa w swojej mowie powiada: „Zasada Towarzystw ubezpieczeń od ognia mięszanych, jest zasadą nową i wymaga dojrzałego zbadania i doświadczenia, zanim w dziedzinę faktów bezpiecznie wprowadzoną być może". Najważniejszym więc w tem jest fakt, że Towarzystwo Warszawskie akcyjne przyjmuje choć częściowo zasadę wzajemności, (co Prezes wyraźnie wypowiada), przypuszczając u siebie zabezpieczonych do pewnej części zysków. Sądzimy, że Towarzystwo Warszawskie działa tu w części w uwzględnieniu opinii publicznej stanowczo w Królestwie Polskiem za wzajemnością się oświadczającej, sądzimy, że działa także w dobrze zrozumianym interesie własnym. Jeżeli bowiem powiedzie się Towarzystwu Warszawskiemu przyciągnąć do siebie, nie mówię już wszystkie zabezpieczenia rolne, ale przeważną ich część, zwrot części zysków zabezpieczonym wynagrodzonym będzie sowicie zyskami, które mnogość zabezpieczeń przynieść może.

Że przez przyjęcie częściowej wzajemności Towarzystwo Warszawskie zyska na wzięciu i sympatyi w kraju, który długi czas cieszył się Instytucyą krajową na wzajemności opartą, wątpliwości nie podlega — i z tego to względu powiedzieliśmy, że Towarzystwo Warszawskie działa także w dobrze zrozumianym własnym interesie. Witamy więc z zadowolnieniem nowy ten zwrot w stosunkach zabezpieczeń w Królestwie Polskiem, a dodać bez przechwałek dla własnego gniazda, dodać możemy, że rezultaty Towarzystwa ubezpieczeń naszego przyczyniły się niepomału do ugruntowania tam wiary w zasadę wzajemności.

Drugim ważnym faktem Zgromadzenia tego było „przedstawienie mu osnowy zawartej przez Dyrekcyę Towarzystwa umowy koasekuracyjnej z Krakowskiem Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń".

W ustępie mowy Prezesa odnoszącym się do owej umowy, czytamy „układ ze znanem i dobrze ogółowi zasłużonem Towarzystwem, do którego już przed trzema laty szczerą i gorliwą braliśmy inicyatywę, obecnie trwale połączył wspólne obu Instytucyj w przyszłości działanie". Dalej mówiąc o korzyściach i z przyjętej przez siebie zasady, i z połączenia z Towarzystwem Krakowskiem wynikających, tak je określa: „Tym sposobem ubezpieczeni działu rolnego, obok korzyści wzajemności, mieć będą pewność stałej składki i wypłatności Towarzystwa akcyjnego, znacznym kapitałem poręczonej; wypłatności, jak w obecnym wypadku, zagwarantowanej nadto poważną cyfrą funduszu rezerwowego, nagromadzonego przez Towarzystwo Krakowskie szeregiem długoletnich i pomyślnych operacyj.

Nareszcie w przemówieniu swojem zwraca się Prezes do argumentu, który stał się rzeczywiście hasłem wszystkich przeciwników Towarzystwa warszawskiego, a postrachem dla nie jednych.

Hasłem tym jest, niebezpieczeństwo monopolu, przez połączenie obu towarzystw. Zbija te obawy prezes wskazując, że obecnie jest jeszcze wcesarstwie, cztery Towarzystwa, które ubezpieczenia rolne przyjmują, a przewidywanie monopolu niema wobecnym wypadku podstawy i treści, skoro zyski Towarzystwa krakowskiego zwracane będą ubezpieczonym, a osiągane przez warszawskie Towarzystwo korzyści miarkowanemi zostaną samą naturą proponowanego obecnie układu.

Do tej bardzo słusznej uwagi dodamy jeszcze jedną z naszej strony a wynika ona z położenia rzeczy i zrobionych doświadczeń w Austryi. Jeżeli z powodu współzawodnictwa podniesienie premii jest niemożebne, boby Towarzystwo. straciło klientów, to zapomi nać niemożna, że najniebezpieczniejsze są te Towarzystwa które dla uzyskania zabezpieczeń zniżają zbytecznie premie, bo dla pokrycia strat albo przy wynagrodzeniach wyzyskują poszkodowanych albo też bankrutują, jak to się tu często widzi, a wtedy opłaciwszy wprawdzie nizką premię, wrazie nieszęścia nic się nie dostaje.

Wiedeń 25 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 607, średnio ciężkich węgierskich 910, ciężkich bagonów 1205, razem 2722 sztuk.

Galicyjskie płacono od 40 do 46 złr., średnio ciężkie węgierskie od 42 do 48 złr., ciężkie bagony od 46 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go lipca.

HOTEL SASKI: Aleksander Dydyński z Galicyi, Teofil Gadhiński ze Lwowa, Emma Cieszewska z Kongresówki, Wilhelm Schustermann z Ameryki, Henryk Zbierzechowski z Żółkwi, Wacław Toczycki z Galicyi, X. Paweł Niemiec z Przeworska, Michał Serwacki z Słociny, Wiktoria Zakaszewska z Galicyi, Bronisława Glińska z Warszawy, Henryka Artymowicz z Galicyi, Anna Gillern z Kongresówki.

HOTEL pod ROŻĄ: W. Kleger z Berlina, J. bar. Konopka z Galicyi, K. Ringhofer z Prus, P. Sticha z Kongresówki, J. Świerczowski z Rosyi, J. Zawacki z Igołomii, S. Duno z Kongresówki, K. Schmid ob. z Kongresówki, W. Drzewiecki z Kongresówki. Ig. Starłowski z Kongresówki, Anna Bernatowicz z Warszawy, A. Jędrzejecki z żoną z Tarnowa, W. Seegar z Prus, W. Leniartek z żoną z Dembicy, M. Urbański z Podola, Julia Malewska z Podola, J. Schlesag z Prus, Olimpia Raszowska z córką ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 24 lipca. Poseł austryacki bar. Langenau miał w Peterhofie kilkogodzinne posłuchanie u Cesarza. Jenerał austryacki ks. Windischgrätz przybył tu wczoraj. Królewicz Włoski z żoną jedzie we czwartek do Moskwy, potem na jarmark do Niżnego Nowogrodu i wprost przez Moskwę wyjedzie za granicę.

Paryż 24 lipca. Zapewniają, że Paskal Duprat zaniechał interpelowania rządu o trybunały egipskie.

Paryż 25 lipca. Rokowania mocarstw w celu przerwania wojny są wprawdzie dalej prowadzone ale mylnem jest doniesienie *Corresp. universelle*, jakoby posłowie niemiecki, austryacki i angielski mieli jutro oznajmić Porcie urzędownie, iż między mocarstwami porozumiano się co do żądania powstrzymania kroków zbrojnych. Układy teraz prowadzą się tylko między Rosyą a Anglią. Mylną jest także wiadomość, jakoby rząd rumuński przesłał pod 20 b. m. Porcie notę, grożąc wojną. Jeśli żądania Rumunii nie będą uwzględnione, ta zwróci się tylko do mocarstw w celu uzyskania poparcia z ich strony żądań swoich.

Tryest 25 lipca. Parowcem Lloyda przywieziono tu z Dubrownika 11 żołnierzy tureckich wziętych w niewolę; będą oni osadzeni w Celowcu.

Londyn 24 lipca. W Izbie niższej Bourke odpowiedział na zapytanie Ashleya, że nie istnieje żaden traktat, któryby dokładnie oznaczał granice Egiptu nad morzem Czerwonem na południe dawnej granicy. Mniema on, że granica ta została stopniowo firmanami dalej rozciągniętą. Disraeli oświadczył na wzmiankę Jenkinsa, że samo przez się rozumie się, iż oświadczenia ministra spraw zagranicznych przesyłane innemu ministerstwu zagranicę, są zawsze urzędowe. Hartington oznajmia, iż nie postawi żadnego wniosku tyczącego się kwestyi wschodniej. W skutku tego Disraeli naznacza obrady nad kwestyą wschodnią na poniedziałek, i zawiadamia Izbę, iż korespondencya dyplomatyczna o zajściach w Salonice przedłożona dziś Izbie, odnosi się po części także do wysłania floty do portu w Besika.

Bukarest 24 lipca. Po dwudniowych obradach Izby niższej nad projektem ugody o koleje z przedsiębiorcą Crowley, Izba odrzuciła tę umowę. Uchwaliła zaś projekt zmiany ustawy gminnej. Dziś przyjdzie pod obrady umowa handlowa z Rosyą. Senat nie mógł odbyć posiedzenia dla braku kompletu.

Pocieszną więcej, niż pocieszającą jest korespondencya z Petersburga w *Polit. Corresp.*, która wygląda raczej na domową pracę napisaną *ad usum delphini*, a wykazującą, że rząd rosyjski jest przeciwnym panslawizmowi, tylko nieprzyjaciele jego oczerniają go. Marzyciele, którzy tę ideę szerzyli, albo wymarli, albo poszli do kozy, albo się nawrócili, a teraz tylko za granicami Rosyi są jeszcze tacy, co tę ideę roznoszą, ale nie znajdują wzięcia w samejże Rosyi, której rząd pragnie żyć zgodnie z sąsiadami. Radzimy *Słowu* lwowskiemu wziąść to do serca. Chcielibyśmy tylko, aby *Pol. Cor.* czytała pilniej słowiańskie czasopisma w Austryi wychodzące i więcej im wierzyła, niż zakapturzonemu swemu korespondentowi petersburskiemu. Umie jednak Rosya odgrywać rolę lojalną wobec Austryi, a wobec Europy okazywać, że musi ulegać panslawistycznym prądom. Cała bowiem wiadomość podana w rosyjskich dziennikach o demonstracyi panslawistycznej wojska w Kijowie, okazuje się być bajką, jak nas zapewniają osoby przybyłe z Kijowa i Warszawy.

Wojsko tureckie przekroczyło już granicę serbską. W Stambule powiedziano sobie, że póty broni nie złożą, póki nie zajmą Serbii. Już teraz zapowiadają, że załogi tureckie w Serbii, które ustąpiły były za rządów ks. Miłosza i Michała, wrócą napowrót i już nie będą odwołane, gdyż ustąpienie z nich było tylko osobistą koncesyą dla poprzednich książąt, ale nie zrzeczeniem się praw Porcie służących. Dzienniki peszteńskie widzą położenie rzeczy bardzo groźne, przypuszczając, że Rosya nie mogłaby znieść upokorzenia, albowiem pobicie Serbów znaczyłoby zniszczenie wpływu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim. Wnoszą one przeto, że Rosya będzie napierała na Rumunię i Grecyę, aby wzięły udział w wojnie. Jest to jednak mylna rachuba. W Rumunii rządzą Prusy a Grecya nie ruszy się w obawie przed flotą angielską. *Naplo* przy tej sposobności, kiedy Rosyi idzie o wciągnięcie Austryi do interwencyi, utrzymuje, że Austrya nigdy nie przystanie na ścieśnienie posiadłości Turcyi.

W chwili tak niebezpiecznej igraszką chyba jest zwoływanie wielkiej Rady w Stambule dla rozbierania projektu konstytucyi Midhata paszy. Co znaczy taka albo owaka konstytucya, tam gdzie idzie kwestya bytu państwa? Była ona niepodobieństwem w roku zeszłym, dziś chyba ma na celu mydlić oczy Europie, iż Turcya może się stać państwem konstytucyjnem, mimo różnic religijnych, społecznych, narodowych tej całej zbieraniny ludów arabskich, greckich, słowiańskich, romańskich itd.

Wypadkiem imponującym jest pożyczka paryska. Zamiast na 58,000 obligacyj, podpisano ich blisko 14 milionów, a wniesiono gotówki tytułem kaucyi na raz 700 milionów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Monachium 25 lipca. Izba obradowała wczoraj nad projektem ustawy tyczącym się kredytu na nadzwyczajne potrzeby wojska i uchwaliła poszczególne pozycye, po większej części odpowiednio do wniosków wydziału. Tylko pod względem pozycyi „polepszenie urządzenia koszar" uchwalono wniosek rządowy 390,900 marek, w miejsce wniosku wydziału na 100,000 m. Uchwalony w ogóle wydatek wynosi marek 12,190,072, w zamian za żądane przez rząd 16.257,800 marek. Podczas rozpraw minister wojny oświadczył, że komisya znawców uznała broń systemu Werdera za zupełnie przydatną.

Kopenhaga 25 lipca. Królestwo Greccy przybyli tu dziś rano o 8ej a jutro odpływają do Petersburga.

Belgrad 25 lipca w południe (doniesienie urzędowe) Armia jenerała Zacha miała wczoraj na całej linii zajścia z wojskiem tureckiem. Pod Jaworem trwał ogień działowy siedm godzin, poczem piechota ucierała się a ogień ten utrzymywany był z wielkiem powodzeniem. Kilka dział tureckich zdemontowano. Oddział pod dowództwem Duczyca zdobył i zburzył tureckie zameczki pod Wasilewiczami i wziął tam łupy. Podczas walki kilkuset Turków odcięto od ich korpusów i rozproszono. Nasi okopali się na stanowiskach odebranych Turkom i mieli niewielu ranionych. Pułkownik Czolak Anticz osiągnął większe jeszcze korzyści w kierunku Siennicy, zdobywszy na wzgórzach zwanych Osmana zameczki tureckie i okopy, rozbił nieprzyjaciela i opanował kilka wsi tureckich.

Kursa. Wiedeń 26 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 65.60. — Renta srebrna 69·—. — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narod. 870. — Akcye kredytowe 142·30.— Londyn 126.10. —. Srebro 101·80. — Napoleony 10·01.— Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·— —. Akcye franko-austr. —·——. Marki 61·70 Ruble 165·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniężny i papierów publ.
Kurs Kongregacyi kupieckiej.
Kraków 26 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 64½	1 66½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 64	1 68
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 61½	0 63
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 70	5 90
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 70	5 90
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 95	10 20
Półimperyał „ . . „ 1 „	10 10	10 30
30-to markówka niem. ważna . „ 1 „	12 25	12 50
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 25	101 25
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	80 50	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 —	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	85 80	87 90
5% list. hip. bn. hip. („ „ „)	87 50	89 —
5% list. dl. g. z. wło. („ „ „) oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się na każdodziennie w miarę terminu płatności	93 50	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 25	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	-- —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (ruble i kop.)	94 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 —	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 50	92 25
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	79 —	81 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	196 —	200 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	118 —	122 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	— —	— —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wp. 200 zł.	— —	155 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . . .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	17 25	19 —
Wiedeń 24 Lipca		
5% jed. dług państ. bank.	66 90	66 10
5 „ „ „ srebr.	69 —	69 15
„ Oblig. ind. niż. austr.	102 —	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	86 25
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 5
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 90	98 10
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . . .	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 50	107 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	88 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	141 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	256 —	258 —
„ „ „ 1854 .	107 25	108 —
„ „ „ 1860 .	113 —	113 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorenie	20 50	21 —
„ Kredytowe	155 50	156 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm . .	38 —	39 —
„ „ Palfy . .	29 50	30 —
„ „ Klary . .	31 50	32 50
„ hr. St. Genois . .	29 50	30 —
„ miasta Budy . .	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein . .	21 —	22 —
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	15 50	15 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	865 —	866 —
Zakładu kredytowego . .	142 80	143 —
Żeglugi parow. na Dunaju	364 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1802	1807
„ rządowej fr. a. . .	272 —	274 —
„ zachod. c. Elżbiety .	154 —	155 —
„ Południowej	77 50	78 —
„ Galicyjskiej	199 75	200 25
„ Czerniowieckiej . . .	121 50	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	99 50	100 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	105 50	106 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	100 50
„ Koszycko-Bogumił. .	— —	89 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	81 50	82 50
„ austryack. półn.-zach.	129 50	130 —
„ Franciszka Józefa .	130 —	132 —
Banku anglo-austryackiego	72 —	72 25
Zakładu Kredytowego węg.	123 50	124 —
Banku franko-austryackiego	12 75	13 —
„ franko-węgierskiego .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 50	66 —
„ państwowa St. 500 fr.	156 50	157 50
Emissya z r. 1867 .	— —	149 —
„ południowa St. 500 fr.	113 50	113 75
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	99 75
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ w srbr. 5%	102 50	103 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	97 —	98 —
Emissya II.	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 —
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 25	77 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę .	5 89	5 91

	płacą	żądają
Napoleondory	9 99	10 —
Suweryny angielskie . .	12 56	12 63
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 35	101 50
Srebro, kupony	101 35	101 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —
Lwów 24 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 72	5 86
„ cesarski	5 83	5 95
Półimperyał rosyjski . . .	10 12	10 30
Rubel srebrny rosyjski . .	1 68	1 72
„ papierowy	1 64	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 60
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	87 75	88 77
Obligi indemn. bez kuponów	85 25	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	199 —	201 —
„ „ lwowsko-czern.	121 —	123 —
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —

Warszawa 24 lipca.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96 —	— —
„ „ 2 „ . .	95 —	— —
kupon . . .	0 35½	— —
„ „ nowe . . .	91 40	91 60
kupon . . .	0 6 11/16	— —
„ likwidacyjne . . .	81 20	80 45
kupon . . .	0 088½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	200 —	— —
„ „ „ 1866 „	198 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.